



**ANETA KONEFAŁ**

# **NIEŚMIAŁOŚĆ**

Dzieci szykowały się do wielkiego dnia. W tajemnicy przygotowywały występ – niespodziankę dla rodziców. Pani Jola napisała scenariusz i uszyła piękne stroje, a pan konserwator przygotował drzewo z tektury, które miało stanąć na scenie. Pani Asia z kolei miała transmitować wszystko na żywo – jak prawdziwa stacja telewizyjna!

Próby odbywały się jedna za drugą i wszystko przebiegało w porządku, z jednym wyjątkiem. Kacper nie chciał wystąpić w przedstawieniu. Dostał wprawdzie rolę, ale kiedy nadchodziła jego kolej, spuszczał wzrok i smętnie kiwał głową na znak, że nic nie powie. Na nic się zdało namawianie dzieci. Kasia obiecała Kacprowi, że – jeśli wystąpi – narysuje dla niego jego ulubioną postać z kreskówki. Karolinka zapewniała, że będzie z nim chodziła w parze do końca świata, a przynajmniej do końca zerówki. Nie pomogły jednak te obietnice – Kacper nie mógł na scenie wypowiedzieć ani jednego słowa.

Pani powiedziała, że Kacperek wystąpi, jeśli będzie chciał, ale jeśli nie – będzie wspaniale, gdy po prostu stanie razem z dziećmi na scenie. Miś usłyszał, jak Jaś tłumaczył Oli, że Kacperek jest po prostu **nieśmiały**.

Wspaniale było to, że dzieci szukały pomysłów, jak zachęcić kolegę do występu. Wspierały go jak tylko umiały najlepiej.

W końcu nadszedł piątek i dzieci zaraz po śniadaniu przebrały się w swoje kostiumy. Sala wyglądała jak teatr, a pani biegła jak struś pędziwiatr, sprawdzając, czy wszystko jest na swoim miejscu. Na szczęście wszystko poszło jak z płatka. Dzieci śpiewały i recytowały jak prawdziwi aktorzy. Gdy przyszła kolej na Kacperka, dzieci wstrzymały oddech z nadzieją, że powie chociaż jedno słowo. Chłopiec jednak spuścił wzrok – jak zawsze. I już miały śpiewać piosenkę, która była zaplanowana jako kolejna w programie, gdy Amelka podbiegła do Kacperka, złapała go za rękę i leciutko pociągnęła za sobą na środek sceny. Zaczęła mówić wierszyk Kacperka, a ten – o dziwo – także postanowił jej towarzyszyć. Gdy skończyli, zapadła cisza, a potem wszyscy skakali z radości i wiwatowali: „Kacper! Kacper!”

Pani się popłakała, jak zawsze, gdy bardzo czymś się wzruszy. Była taka dumna z Kacperka, bo pokonał swoją **nieśmiałość**, i powtarzała dzieciom, że wszystko przychodzi w swoim czasie i zawsze trzeba w siebie wierzyć.

To był wielki dzień dla wszystkich, a Mały Miś po raz kolejny przekonał się, jak wielką siłą jest przyjaźń.

